

Część I – rozumienie pisanego tekstu

Przeczytaj uważnie tekst, a następnie wykonaj zadania umieszczone pod nim. Odpowiadaj tylko na podstawie tekstu i tylko **własnymi słowami**, chyba że w zadaniu polecono inaczej. Udzielaj tytułu odpowiedzi, o ile jesteś proszona/y. Poprawne odpowiedzi w zadaniach zamkniętych zaznacz kółkiem lub krzyżykiem.

Dorota Krzemionka, *Jutro to dziś... tyle że jutro* (fragmenty)

1. Zwlekamy. Przekładamy na jutro, na później. Odkładamy: egzamin, dentystę, remont mieszkania, miłość. Swoje życie odkładamy do jutra. A gdy jutro zamienia się w dziś, znów wypatrujemy jutra. Dlaczego zwlekamy? A gdyby Pan Bóg zwlekał ze stworzeniem świata... Co by było? Czy powstałby lepszy świat, czy też nie byłoby go wcale? Albo, powiedzmy, nasz prapraprzodek zwlekałby z zejściem z drzewa czy z wyjściem z jaskini... Jakim torem poszłaby ewolucja? Załóżmy, że Edison, Marconi, Stephenson, bracia Wright lub Bill Gates odkładaliby... Może do dziś nie mielibyśmy żarówki, radia, parowozu, samolotu ani komputera osobistego.

2. Wśród ludzi, którzy wpłynęli na kształt świata, niewielu znaleźć można takich, którzy zwlekali. Zwlekanie jest skutecznym sposobem, by nie odnieść sukcesu. Mimo to wielu z nas tygodniami, miesiącami, czasem latami nosi się z zamiarem zrobienia czegoś: oddania pracy zaliczeniowej, wyremontowania mieszkania, wyjścia za mąż bądź przeciwnie – zerwania nieudanego związku. Nosimy się i... nic nie robimy. Powtarzamy sobie jak Scarlett O'Hara z *Przeminęło z wiatrem*: pomyślę o tym jutro, jutro też jest dzień. A gdy „jutro” staje się „dziś”, pojawia się nowe kuszące „jutro”... I tak bez końca. Które jutro jest tym właściwym, tym ostatnim? Oto dylemat prokrastynatora.

3. Prokrastynacja to tendencja do nieustannego przekładania na później ważnych zadań, a w zamian wykonywania wielu innych, pracochłonnych, za to mało ważnych czynności. Termin pochodzi z łaciny: pro – na, naprzód i crastinatus – jutro.

4. Od wieków ludzie odkładali, przesuwali na jutro. Czasem była to celowa strategia – jak w przypadku Penelopy, która latami zwlekała z daniem odpowiedzi zalotnikom, ale często zwlekanie traktowano jako przejaw roztropności, dowód na to, że decyzja nie była pochopna. Stosunek do prokrastynacji radykalnie zmienił się, jak pisze Norman A. Milgram z Tel-Aviv University, po rewolucji przemysłowej, w połowie XVIII wieku. Wzajemna zależność ludzi w procesie produkcji sprawiła, że konieczne stało się wprowadzenie reżimu czasowego i terminów końcowych. Ci, którzy ich nie przestrzegali, utrudniali życie innym. Patrzono na nich coraz mniej przychylnie.

5. A dziś im bardziej rytm naszego życia odmierzają dni i godziny dzielące nas od kolejnych terminów, im więcej deadline'ów, tym więcej zarazem tych, którzy zwlekają. Szerzy się plaga prokrastynacji. Wystarczy zajrzeć na Facebook. W końcu „cierpię na prokrastynację” brzmi o wiele lepiej niż „jestem leniem” albo „brak mi sumienności”. Epidemia szerzy się na uczelniach. Prokrastynację nazywa się czasem syndromem studenta. To właśnie studentów najpowszechniej dotyka bólączka odkładania czegoś na później. W USA 80–95 procent studentów koledżu zwleka z oddaniem pracy zaliczeniowej lub odkłada naukę na ostatnią chwilę. Na zwlekaniu studenci spędzają третią część dnia. Co w tym czasie robią? Śpią, czatują, sprzątaję pokoje. Robią wszystko, tylko nie to, co – dobrze o tym wiedzą – zrobić trzeba w pierwszej kolejności. Profesor Tomasz Maruszewski, psycholog poznawczy ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej przyznaje, że gdy umawia się ze studentami na termin, to większość prac zaliczeniowych trafia do jego skrzynki o północy, gdy termin się kończy, albo dopiero następnego dnia. Autorzy tłumaczą spóźnienie plagą wirusów w komputerze, awarię elektrowni, wizytą cioci...

6. Dlaczego studenci są tak podatni na tę chorobę? Po pierwsze, zadania na studiach nie są rozłożone równomiernie – można przez cały semestr nic nie robić, a wystarczy sprężyć się w sesji. Po drugie, póki młodzi ludzie byli w domu, ktoś cały czas ich kontrolował, przypominał o lekcjach, obowiązkach. Na studiach z kolei zdani są wyłącznie na siebie, na swoją wolę, a ta bywa wystawiana na pokusy – inne, atrakcyjne możliwości spędzania czasu... Obowiązek, jak

to często bywa, przegrywa z przyjemnością. Jest też inne wytłumaczenie. Zewnętrzne terminy niektórzy odbierają jako ograniczenie swobody wyboru. Pojawia się pokusa, by przełożyć termin i w ten sposób odzyskać przestrzeń, autonomię, móc robić wszystko w swoim czasie. Tyle tylko, że swoboda przez odwlekanie szybko zmienia się w niewolę presji uciekającego czasu i niedotrzymanych terminów.

7. „Praca nie zając, nie uciekniesz”, „Co masz zrobić dziś, zrób jutro” – to tylko niektóre z powiedzonek żartobliwie przyzwalających na odwlekanie. W potocznej polskiej świadomości zwlekanie to nie grzech, ot, najwyżej śmieszna słabostka. A jednak opóźniacze szkodzą: innym – marnotrawią ich czas, zmuszając do czekania na powstające dzieło/decyzję, ale i sobie. Norman A. Milgram wylicza skrzętnie, że ci, co zwlekają, zarabiają mniej od swych kolegów, którzy przestrzegają terminów – średnio o 11,5 tys. dolarów rocznie.

8. Prokrastynatorzy płacą więcej na wiele sposobów. Stres, jakiego doświadczają, działając w ostatniej chwili, odbija się na ich zdrowiu: gorzej funkcjonuje ich układ immunologiczny, częściej zapadają na infekcje, częściej mają problemy gastryczne, gorzej śpią. Zwlekanie kradnie nam poczucie szczęścia i zadowolenia z życia.

9. Dlaczego więc zwlekamy, zamiast działać? Bo początkowo, gdy odkładamy coś na jutro, polepsza nam się nastrój. Przez chwilę wydaje nam się, że jesteśmy podwójnie wygrani. Po pierwsze, czujemy ulgę, że nie musimy od razu siadać do ciężkiej pracy. Po drugie, możemy się zająć czymś znacznie przyjemniejszym.

10. Przeceniamy naszą sprawność, nie doceniamy przeszkód. To dlatego „na jutro” planujemy zwykle za dużo zadań. I właśnie dlatego często nie udaje nam się wykonać połowy z nich... Mimo to na następny dzień znów wpisujemy do kalendarza za dużo spraw. Bo jutro, jak wierzymy, najdzie nas wena, przysiadziemy od rana i napiszemy w parę godzin to, z czym nie mogliśmy się uporać od tygodni. Oczywiście, ulegamy złudzeniu.

11. Może łaskawszym okiem powinniśmy spojrzeć na terminy końcowe i zewnętrzne wymogi, bo oszczędzają naszą wolę. Gdy wytrwale realizujemy jakieś działanie, opierając się pokusom, wola wyczerpuje się. I nieważne jest, co konkretnie robimy. Wola wyczerpuje się najbardziej wtedy, gdy jesteśmy zdani na siebie, gdy sami wyznaczamy sobie terminy i próbujemy ich dotrzymać. W którymś momencie nie starcza nam woli, zaczynamy zwlekać. Ale odkładając coś na jutro, nie przestajemy o tym myśleć – to coś wciąż zajmuje naszą pamięć, uwagę i pochłania energię. Zwlekanie jest bowiem wciąż na nowo, codziennie podejmowaną decyzją: pomyślę o tym jutro. Tymczasem każda decyzja zużywa naszą wolę. A mamy jej coraz mniej. Wyczerpują ją bowiem supermarkety, wypełnione tysiącami produktów, i dziesiątki decyzji, jakie co dnia musimy podejmować: która kawa albo jogurt wśród dziesiątków innych kaw i jogurtów? Na szczęście wola jest zasobem odnawialnym – wystarczy upływ czasu, odpoczynek, sen, wprawienie się w dobry nastrój, by energia wróciła.

12. Zwlekanie jest grą, którą prowadzimy z czasem. Raz to my rozdajemy karty, a zwlekanie poprawia nam nastrój, oszczędza nasze zasoby mentalne. Innym razem dajemy się wkręcić w błędne koło zwlekania i stajemy się pionkiem. Można zatem powtórzyć modlitwę, która w wielu sytuacjach pomaga: Boże, daj mi siłę, luz i mądrość. Siłę, abym nie zwlekała ze zrobieniem tego, co zrobić trzeba. Luz, abym umiała odpuścić sobie to, czego robić nie trzeba. A mądrość, abym odróżniła pierwsze od drugiego.

Opracowano na podstawie:

Dorota Krzemionka, *Jutro to dziś...tyle że jutro. Charaktery*, nr 1, 2012, s. 14 – 23.

Zadanie 1. (1 pkt)

Wypisz z akapitu 1. pierwsze zdanie, które ma charakter metaforyczny.

.....

Zadanie 2. (2 pkt)

Wskaż w akapicie 1. artykułu trzy cechy językowe służące ożywieniu wypowiedzi i zaintrygowaniu czytelnika.

.....
.....

Zadanie 3. (1 pkt)

Na czym polegała różnica między postawą zwlekania u Scarlett O'Hary i Penelopy?

.....
.....

Zadanie 4. (1 pkt)

W akapicie 2. jest mowa o „dylemacie prokrastynatora”. Wyjaśnij, na czym on polega.

.....
.....

Zadanie 5. (1 pkt)

Określ, jaką funkcję pełni akapit 3. w kompozycji całego tekstu.

.....

Zadanie 6. (1 pkt)

W jaki sposób zapożyczenia „Facebook” i „deadline’ów” (akapit 5.) zostały włączone do polszczyzny?

- a. Poprzez przystosowanie fonetyczne.
- b. Poprzez spolszczenie pisowni.
- c. Poprzez przystosowanie do polskiego wzoru odmiany.
- d. Poprzez przejęcie bez żadnych zmian.

Zadanie 7. (1 pkt)

Na podstawie akapitu 6. wywnioskuj, jakie trzy czynniki mogą przeciwdziałać postawie zwlekania.

.....
.....

Zadanie 8. (1 pkt)

Określ, na czym polega podobieństwo w budowie akapitów 6. i 9.

.....
.....

Zadanie 9. (1 pkt)

W jakim celu zostały przywołane powiedzenia rozpoczynające akapit 7.?

.....

Zadanie 10. (2 pkt)

Na podstawie całego artykułu wymień cztery negatywne konsekwencje postawy prokrastynacji. Pomiń wskazane w akapicie 8.

.....
.....

Zadanie 11. (1 pkt)

Na czym polega analogia między postawą wobec zadań a zakupami w hipermarkecie? (ak.11)

.....

Zadanie 12. (2 pkt)

Nazwij funkcje językowe, które dominują w ostatnim akapicie artykułu.

.....
.....

Zadanie 13. (2 pkt)

Na podstawie akapitu 12. podaj jedną cechę służącą obiektywizacji wypowiedzi i jedną służącą subiektywizacji.

obiektywizacja:

subiektywizacja:

Zadanie 14. (2 pkt)

Wyjaśnij znaczenie związków frazeologicznych:

rozdawać karty:

być pionkiem:

Zadanie 15. (1 pkt)

Na podstawie całego artykułu podaj trzy sformułowania synonimiczne do słowa „prokrastynator”.

.....
.....
.....

Temat 1. Analizując świat przedstawiony w noweli *Żywy telegraf* Bolesława Prusa, zwróć uwagę na postawy bohaterów wobec cudzych problemów. W czym widoczny jest związek utworu z epoką, w której powstał?

Żywy telegraf

Pani hrabina podczas wizyty w zakładzie sierot spostrzegła na korytarzu niezwykłą scenę: czterech chłopców wydzierało sobie podartą książkę, dość zwawo okładając się kulakami.

- Zdaje mi się, dzieci, że się bijecie?... - zawołała przestraszona dama. - Za to żaden nie dostanie pierniczka i jeszcze pójdzie klęczyć.

- Bo, proszę pani, on mi zabrał Robinsona! - tłumaczył się jeden chłopiec.

- Nieprawda, bo to on!... - zaprzeczył drugi.

- Widzisz, jak kłamiesz! - zawołał trzeci. - To ty odebrałaś mi Robinsona.

Zakonnica wyjaśniła damę, że mimo pilnego dozoru podobne wypadki trafiają się dosyć często, dzieci bowiem łakną czytania, a książek zakład nie posiada.

W sercu pani hrabiny zatliła się jakaś iskra. Ponieważ jednak nużyło ją myślenie, więc starała się zapomnieć o tym. Dopiero w salonie radcy, gdzie wypadło mówić o rzeczach pobożnych i dobrotliwych, opisała wypadek w zakładzie wraz z objaśnieniem zakonnicy.

Radca słuchając doznał też niezwykłego uczucia i jako biegły w sztuce myślenia, zawnioskował, że należałoby wysłać książki dla sierot. Przypomniał sobie nawet, że w szafie czy w kufrze posiada cały stos butwiejących druków, które niegdyś kupował dla swych dzieci, lecz... za ciężki już był do grzebania w rupieciach.

Wieczorem radca znalazł się u pana Z., któremu całe życie upływało na oddawaniu drobnych usług ludzkości, zawartej między siódmą a trzecią klasą urzędowej hierarchii. Chcąc mu zrobić przyjemność, radca opowiedział panu Z. to, co hrabina widziała w zakładzie i słyszała od zakonnicy, dodając ze swej strony, że wypada postarać się o książki dla sierot.

- Nic prostszego! - wykrzyknął pan Z. - Wstąpię jutro do redakcji „Kuriera” i wpłynę na nich, ażeby zrobili ogłoszenie.

Na drugi dzień pan Z. wbiegł zadyszany do „Kuriera”, na wszystkie świętości błagając redakcję, ażeby wezwała ogół do składania książek dla sierot.

Trafił szczęśliwie, ponieważ brakowało do numeru kilkunastu wiadomości sensacyjnej. Jakoż referent wydziału uczuciowego siadł i napisał:

„Gromadka dzieci, zostających pod opieką publiczną, cierpi na brak książek. Maleństwo tęskni.

Pamiętajcie o duszach głodnych!”

Potem gwizdząc wyszedł na obiad.

W parę dni później, w niedzielę, przed zamkniętymi drzwiami redakcji spotkałem ubogo odzianego człowieka z rękoma czarnymi jak u kominiarza, a wraz z nim szczupłą dziewczynkę niosącą pakę starych książek.

- Czego pan sobie życzy?

Ufarbowany człowiek uchylił czapki i odparł nieśmiało:

- Przynieśliśmy, proszę pana, kilka książek dla tych „głodnych”, co panowie pisali...

A szczupła dziewczynka dygnęła rumieniąc się, o ile jej na to pozwalały początki blednicy¹.

Wziąłem od niej książki i oddałem redakcyjnemu chłopcu.

- Jakże się pan nazywa? - spytałem.

- Proszę pana, a na co to? - odparł zmieszany.

- Musimy przecież wydrukować, kto dał książki.

- O! to nie potrzeba, proszę pana, ja przede jestem ubogi człowiek z fabryki kapeluszy... To nie potrzeba...

I odszedł wraz z mizerną córeczką.

¹ Blednica- choroba wynikająca z niedoboru żelaza, objawiająca się specyficznym zabarwieniem skóry

Obok mnie stał uczony profesor fizyki i zapewne skutkiem tego przyszedł mi na myśl - telegraf nowej konstrukcji.

Główną stacją był zakład sierot, boczną - robotnik z fabryki kapeluszy; gdy jeden zasygnalizował „bacność”, drugi natychmiast odpowiedział. Gdy jeden zażądał, drugi przyniósł.

My inni spełniliśmy funkcję słupów telegraficznych.

Temat 2. Analizując wiersze *Romantyczność* Adama Mickiewicza i *Śmierć* Juliana Tuwima, scharakteryzuj i porównaj bohaterki oraz przedstawione sytuacje. Jakimi środkami literackimi autorzy zbudowali dramatyzm scen?

***Romantyczność* (fragment)**

Słuchaj, dziewczeczko!

- Ona nie słucha -

To dzień biały! to miasteczko!

Przy tobie nie ma żywego ducha.

Co tam wkoło siebie chwytasz?

Kogo wołasz, z kim się witasz?

- Ona nie słucha. -

To jak martwa opoka

Nie zwróci w stronę oka,

To strzela wkoło oczyma,

To się łzami zaleje;

Coś niby chwyta, coś niby trzyma;

Rozpłacze się i zaśmieje.

"Tyżeś to w nocy? to ty, Jasieńku!

Ach! i po śmierci kocha!

Tutaj, tutaj, pomaleńku,

Czasem usłyszysz macocha!

Niech sobie słyszy, już nie ma ciebie!

Już po twoim pogrzebie!

Ty już umarłeś? Ach! ja się boję!

Czego się boję mego Jasieńka?

Ach, to on! lica twoje, oczki twoje!

Twoja biała sukienka!

I sam ty biały jak chusta,

Zimny, jakie zimne dłonie!

Tutaj połóż, tu na łonie,

Przyciśnij mnie, do ust usta!

Ach, jak tam zimno musi być w grobie!

Umarłeś! tak, dwa lata!

Weź mię, ja umrę przy tobie,

Nie lubię świata.

Żle mnie w złych ludzi tłumie,
Płaczę, a oni szydzą;
Mówię, nikt nie rozumie;
Widzę, oni nie widzą!

Śród dnia przyjdź kiedy... To może we śnie?
Nie, nie... trzymam ciebie w ręku.
Gdzie znikasz, gdzie, mój Jasieńku!
Jeszcze wcześniej, jeszcze wcześniej!

Mój Boże! kur się odzywa,
Zorza błyska w okienku.
Gdzie znikłeś? ach! stój, Jasieńku!
Ja nieszczęśliwa".

[1822]

Śmierć

Przyniósł jej kwiaty o jesieni,
(Mój Boże...)
Tuberozy² przyniósł jej śmiertelne.

I byli w miłość zapatrzeni,
(Mój Boże...)
W jakieś wielkie szczęście niepodzielne.

Mówiła: Zostań, zostań ze mną,
(Mój Boże...)
Będę twoją w tę noc, mój jedyny!

Będziemy sami nocą ciemną,
(Mój Boże...)
Będą dzisiaj nasze zaślubiny...

Zamknę drzwi, nie będzie słyhać,
(Mój Boże...)
Że tu jest mój miły Narzeczony...

A gdy poszła drzwi zamykać,
(Mój Boże!!!)
Ktoś je mocno szarpnął z drugiej strony.

[1929]

² Tuberoza – roślina ozdobna o białych kwiatach i mocnym zapachu

